

PROF. MARCIN WIĄCEK
POLACY MAJĄ NA CO SIĘ SKARŻYĆ

OKLASKI
DLA SS GALIZIEN

JOANNA RAWIK
KULTURA PONAD SYSTEMAMI

JACEK PAŁKIEWICZ
U YANOMAMI

Co PiS ukrywa przed POLAKAMI



ISSN: 1509-3115 Indeks: 353299



9 771509 311300



JUDYTA

TRUMFUJĄCA
ANTONIO VIVALDI

DIKOWNICTWO MUZYCZNE HUGO REYNE • REŻYSERIA I INSCENIZACJA MARIA SARTOVA
SCENOGRAFIA I PROJEKCYJE ANIMACJI DAMIAN STYRNA • KOSTIUMY ANNA CHADA
CHOREOGRAFIA EMIL WESOŁOWSKI • ANIMACJE I MAPPING ELIASZ STYRNA
REŻYSERIA ŚWIATŁA PAULINA GÓRAL

PREMIERA 5 PAŹDZIERNIKA 2023

BILETY: [OPERAKAMERALNA.PL](https://operakameralna.pl) | KASA TEATRU WOK, AL. SOLIDARNOŚCI 76B WARSZAWA

25. Mazowsze

eBilet.pl

kicket

Bilety



A przecież wystarczyło nie kraść

Kampania wyborcza coraz bardziej przypomina zapasy w błocie. I zawody, kto kogo celniej trafi jak największą bryłą błota. Opozycja jest w tej wojnie na straconej pozycji. Nie ma większych szans z przeciwnikiem, który nie uznaje żadnych reguł. Dla PiS cel, czyli utrzymanie się przy władzy, jest wart najbardziej nawet wierutnego kłamstwa i sponiewierania każdego, kto stanie na drodze tej partii. Szli po głosy Polaków z hasłem dobrej zmiany, a doszli do niebywałego drenażu ich kieszeni. Mieli więc z czego napełniać kabzę swoim poplecznikom, ich rodzinom, kuzynom i znajomym. Wszystkim, którym nie przeszkadza smród afer i korupcji ani lokowanie cymbałów na stanowiskach, do zajmowania których nie mają nawet śladowych kompetencji.

Największym oszustwem rządzącej prawicy jest to, co zrobiła z własnym hasłem. Tym gloszonym przez ówczesną premier Beatę Szydło: będzie dobrze, „wystarczy nie kraść”. Rządy PO-PSL miały wiele grzechów, korupcja też była wśród nich. Ale kto przed ośmiu laty mógł przypuszczać, że Polacy dali władzę ekipie, która przy tym „wystarczy nie kraść” nie wytrwała ani jednego dnia. I traktując to hasło jako zastępną dymną, zaczęła kraść na potęgę. W skali, jakiej nie było po 1918 r.

Po tych rządach, a im dłużej będą trwały, tym gorzej, zostanie straszna spuścizna i zamęt w głowach Polaków.

Ileż to razy słyszymy perwersyjną aprobatę dla tego, co robi PiS: kradną, ale się dzielą.

Naród, który uznaje złodziejstwo władzy za stan prawie normalny, wpada w pułapkę o bardzo negatywnych i dalekosiężnych skutkach. Myślenie, że władza kradnie i trudno, tak widocznie musi być, trzeba to wliczyć w koszty życia, dewastuje cały system wartości, na którym budowane są systemy demokratyczne. Trzeba temu powiedzieć twardo: stop. Trąd w budynkach władzy trzeba wypalić. A ludzi, którzy w tych procederach biorą udział, wsadzić do więzienia. Bez względu na pełnioną funkcję. Sprawy zaszyły za daleko, by konsekwencje poniosły jakieś płotki. Myślę, że akurat nasi Czytelnicy potrafią wskazać, gdzie i jak głęboko szukać.

Bez tego nic się nie poprawi. A granica dopuszczalnego złodziejstwa będzie się przesuwać i przesuwać.

Każdy widzi, jak po kraju rozlewa się przyzwolenie na zagarnianie nie swojego. Wprowadzenie tego do codziennej praktyki obciąża przede wszystkim prezesa Kaczyńskiego. To on, kupując poparcie dla PiS, płaci ludziom za głosy tym, co do niego nie należy. A wśród tych, którzy z tego parasola korzystają, są ponure postacie z marginesu. Oszuści, kłamcy, damscy bokserzy i kompletni nieudacznicy. Utrzymując taki stan rzeczy, przyśpieszamy budowę nowego ustroju, którego podwaliny PiS już położyło.



Na jesień najlepsze e-booki PRZEGLĄDU

41 TYTUŁÓW

50% TANIEJ

TYLKO PO 15 ZŁ!

KUPUJ NA sklep.tygodnikprzeglad.pl

W NUMERZE

KRAJ

- 8 Co PiS ukrywa przed Polakami**
Coraz więcej niewygodnych spraw
- 14 Widzę wiele naruszeń wolności i praw**
– rozmowa z prof. Marcinem Wiąckiem
- 18 Orka na ugorze**
W rolnictwie bez zmian

WYBORY 2023

- 22 Mówię, że jestem z Unii Pracy, i to brzmi dobrze**
– rozmowa z Waldemarem Witkowskim
- 24 Więcej młodości dla seniorów!**
Postuluje Małgorzata Zuber-Zielicz

OPINIE

- 28 Ewa Nowakowska**
Mnożenie owiec
- 31 Bohdan Piętko**
Okłaski dla SS Galizien

ZAGRANICA

- 34 Czy za Odrą jest bezpiecznie?**
Wzrost przemocy w Niemczech
- 38 Utopia i koszmar w jednym**
Kalifornia sypie się od środka
- 42 Krwawa Etiopia**
Tragedia w regionie Tigrz

KULTURA

- 46 Nie ma i nie będzie drugiej Pif**
– rozmowa z Joanną Rawik
- 49 Kulturalia**
- 66 Przebłyksi ze świata**

MEDIA

- 50 Słowa są największą bronią**
Wielcy tego świata o dziennikarzach

NAUKA

- 52 Nie ma ludzi niezastąpionych**
– rozmowa z prof. Włodzisławem Duchem

ZWIERZĘTA

- 56 Deweloperka dla ptaków i owadów**
Zalety prostego schronienia

OBSERWACJE

- 59 Na krawędzi zagłady**
Jacek Pałkiewicz u Yanomami

FELIETONY I KOMENTARZE

- 3 Jerzy Domański**
A przecież wystarczyło nie kraść
- 13 Jan Widacki**
Tylko świnię siedzą w kinie...
- 21 Roman Kurkiewicz**
Zdecydują niezdecydowani, jeśli się zdecydują
- 27 Piotr Gadzinowski**
PiS do muzeum
- 41 Andrzej Szahaj**
Patologiczny indywidualizm
- 45 Tomasz Jastrun**
Czarna granica
- 51 Wojciech Kuczek**
Kontury podłości
- 55 Agnieszka Wolny-Hamkało**
Złączki

46

KULTURA

NIE MA I NIE BĘDZIE DRUGIEJ PIAF

– rozmowa
z Joanną Rawik



56

ZWIERZĘTA

DEWELOPERKA DLA PTAKÓW I OWADÓW

Zalety prostego schronienia



59

OBSERWACJE

NA KRAWĘDZI ZAGŁADY

Jacek Pałkiewicz u Yanomami

Projekt okładki: Iza Mierzejewska

FOT. SHUTTERSTOCK



f PiS jakie jest, każdy widzi

PiS i jego przystawki to jeden wielki paradoks. Z jednej strony, żywią się nienawiścią do PRL, a z drugiej – cynicznie żerują na sentymencie do tego okresu.

Widać to w podejściu do ludzi, w sposobie komunikowania się z wyborcami czy w gigantomanii inwestycyjnej.

Tyle że tamten okres, przy wszystkich swoich ciemnych stronach, miał jakieś sukcesy, takie jak budownictwo czy walka z analfabetyzmem. W obecnym obozie władzy próżno ich szukać.

Bogusz Dawidowicz

f Strach się bać na drogach

NiK alarmuje, że polscy kierowcy są fatalnie szkoleni. Może niech kontrolerzy wpadną na Cypr, to NIK będzie miała lepszą perspektywę. Tam sporo osób nie używa kierunkowskazów, tylko pokazuje ręką, gdzie jedzie lub nie jedzie, nie zawsze wiadomo, co kto ma na myśli.

U nas po 1989 r., za wszystkich rządów, policjanci z drogówki

mieli wyznaczone miesięczne normy kasy z mandatów. To nie ma nic wspólnego z bezpieczeństwem i jakoś umyka NIK oraz mediom.

Przemysław Jocz

f Patologia pislandii polega na tym, że dla celów politycznych przywracają możliwość likwidacji punktów w zamian za odbycie kursu.

Ewa Dziarska

f Wielka płyta przeżyła lokatorów

Gdyby nie ta peerelowska wielka płyta, Polacy nie mieliby gdzie mieszkać, a przy obecnych cenach wynajmu większość ludzi wylądowałaby na bruku, szczególnie emeryci.

Pa Pi

Walka pisowców z dziadostwem – jak mówią – wielkiej płyty może się skończyć na posadzeniu kilku drzew? Raczej na wycięciu tysięcy drzew i na zastąpieniu parkingami placów zabaw.

@D_Ralbowski

✉ Starość to przyszłość

Dojrzałość, nie starość. Nie propagujcie pojęcia, które w wielu krajach stosowane jest wyłącznie w stosunku do bardzo wiekowych ludzi. Spójrzcie na zachodnich 60-, 80-latków. Są pełni werwy, elegancy, modni, wysportowani, świetnie prowadzą własne biznesy, ogólnie biorąc, są doświadczeni, pełnymi życia ludźmi. Tymczasem w Polsce pokutuje mit, że już 50+ to jacyś niepełnosprawni umysłowo i fizycznie dziadkowie. Czy na pewno? Na polskich ulicach



rzeczywiście widać babcie i dziadków 50+ – to ci, którzy się poddali i ulegli panującemu w naszym kraju przekonaniu, ale mamy też coraz więcej ludzi dojrzałych, którzy nie tylko nie ustępują 30- czy 40-latkom, ale często wyglądają dużo lepiej, również pod względem formy, o możliwościach umysłowych nie wspominać, bo to oczywiste. PRZEGLĄDZIE, propaguj dojrzałość i dojrzałość, nie „starość” pięćdziesiątek plus!

Małgorzata Markiewicz

ZDJĘCIA TYGODNIA

Skandal w kanadyjskiej Izbie Gmin. Podczas wizyty Wołodymira Zelenkiego owacją na stojąco uhonorowano 98-letniego ukraińskiego „weterana”. Gdy okazało się, że podczas II wojny Jarosław Hunka służył w SS Galizien, przewodniczący Izby Gmin Anthony Rota, który nazwał go bohaterem, podał się do dymisji.



Nieaktywnych zawodowo jest w Polsce ponad 12 mln osób.

Z tego 52% to emeryci, 22% uczący się, 10,2% osoby chore i niepełnosprawne, a 7,6% zajmujące się obowiązkami rodzinnymi („Dziennik Gazeta Prawna”).

Rząd Niemiec podjął decyzję o zaostrzeniu kontroli na granicy z Polską i Czechami.

Głównym powodem jest fala nielegalnych imigrantów przybywających z tych krajów.

Zaporę na granicy z Białorusią

w ciągu dziewięciu miesięcy tego roku **uchodźcy pokonali 30 tys. razy.** Prawie 13 tys. z nich trafiło tą drogą do Niemiec. A tam uchodźcy zgłaszają się na policję, by uruchomić procedurę azylową. Bo to Niemcy, a nie Polska są celem ich wędrówki.

Lech Wałęsa skończył 80 lat.

W historii Polski zapisał się w latach 80. I odtąd Polacy są podzieleni w ocenach jego roli. Wielu uważa się za oszukanych przez niego. Sam Wałęsa też sprawy nie ułatwia, ciągle będąc za, a nawet przeciw. Niezależnie od tego ma pewne miejsce w podręcznikach historii. I nawet PiS nie jest w stanie mu go odebrać.

Do 8,2% rok do roku spadła inflacja we wrześniu.

W sierpniu była na poziomie 10,1%.

Tylko 35% zasobów wód powierzchniowych w dorzeczu Odry i 25% w dorzeczu Wisły osiąga dobry stan ekologiczny (Europejska Agencja Środowiska).

Film „Kos” w reżyserii Pawła Maślony został nagrodzony Złotymi Lwami na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni.

Państwowa Spółka CPK odpowiedzialna za budowę lotniska w Baranowie wchłonęła spółkę PPL, która zarządza najważniejszymi państwowymi lotniskami, m.in. Lotniskiem Chopina, portami w Radomiu i Zielonej Górze. Przejęte akcje spółki PPL o wartości 6,4 mld zł zasilają CPK Marcina Horały.

Anna Wieczur za reżyserię spektaklu „Sztuka intonacji” Tadeusza Słobodzianka w Teatrze Dramatycznym w Warszawie otrzymała **Nagrodę Samorządu Mazowsza im. Norwida.**

Na 270 ha zrehabilitowanego terenu po kopalni odkrywkowej węgla brunatnego koło Turku w Wielkopolsce hiszpańska firma EDP Renewables otworzyła farmę fotowoltaiczną o mocy 200 MW.

Ukazał się **100. numer „Yoricka”**, magazynu literacko-teatralnego wydawanego przez polską sekcję AICT. Tomaszowi Miłkowskiemu i zespołowi gratulujemy inwencji i uporu.

W Polsce studiuje ok. 1,22 mln osób, czyli wyraźnie mniej niż 15 lat temu, gdy studiowało prawie 2 mln Polaków.

342 kg odpadów wytworzył w 2020 r. przeciętny Polak.

Klimatyzacja pochłania 10% zużycia prądu na świecie.

PRZEBŁYSKI

Samobój Miszczaka

Oj, coś nam się widzi, że z tego balonika szybko uchodzi powietrze. Zastąpienie w Polsce Niny Terentiew tak wychodzi Edwardowi Miszczakowi jak PiS życie bez afer. Polsat to nie TVN. Inny widz. Ma swoje ulubione programy. I ceni ludzi, którzy je tworzą. A tu wchodzi Miszczak, cały na biało. No, mistrz po prostu. I z programu „Nasz nowy dom” wyrzucą Katarzynę Dowbor. Kobietę, która przez 10 lat była jego duszą. Widzowie pokochali ją za pasję i autentyczność w relacji z ludźmi. Bez Dowbor program już po trzech odcinkach stracił 250 tys. widzów. Szkoda tylko Elżbiety Romanowskiej, którą Miszczak obsadził w roli skrojonej pod Dowbor. Kasiu, wróć – apelują widzowie. Najlepiej na miejsce Miszczaka.



Kaczyński z Tarczyńskim w nowej hali (sportowej)

Czekamy my, czekają mieszkańcy Kielc. My na wspólny występ świeżutkiego fana Kielc, czyli Jarosława Kaczyńskiego, z Dominikiem Tarczyńskim. Oszustem i politycznym oszołomem. W 2016 r. był posłem PiS z Kielc, a teraz jest europosem. Też stamtąd. A kielczanie? Czekają na nową halę sportową, którą im Tarczyński obiecał zaraz po tym, jak Vive, zespół piłkarzy ręcznych z tego miasta, został najlepszą drużyną w Europie. Minęło siedem lat, odkąd Tarczyński wylazł na scenę i przed tysiącami ludzi ślubował budowę hali. Równie dobrze mógł zapowiedzieć, że zorganizuje w Kielcach olimpiadę.

Może by więc Kaczyński spotkał się w ramach kampanii z Tarczyńskim. W nowej hali. Wirtualnie.

Z miłości do Rydza-Śmigłego

Nikt tak nie umie ośmieszyć czasów przed klęską z 1939 r. jak Tadeusz Płuzański. Gość, któremu podobało się wszystko, co władze wówczas robiły. Nawet z Rydza-Śmigłego potrafił zrobić bohatera. Dzielnie walczył z kampanią oszczerstw „przestępczej grupy komunistów”, która uważała, że uciekając do Rumunii, Śmigły zdradził kraj. Trudno uwierzyć, ale Płuzański w „Tygodniku Solidarność” pisał, że „Śmigły we wrześniu 1939 dowodził dobrze”, choć „6 września wydał rozkaz strategicznego odwrotu na tzw. przedmoście rumuńskie”. No właśnie, od 6 września szykował się do ucieczki. A Polaków oszukiwał bzdetami, że nie oddamy ani guzika. Skończyło się katastrofą i milionami ofiar.



Co widzi Potocki?

Już na pierwszy rzut oka widać, że Andrzej Rafał Potocki to człowiek dobrobytu. Na zdjęciu w „Sieci” mamy dobrze odżywionego jegomościa w kurteczce amerykańskiego (a jakże) żołnierza. Z szabłą w dłoni.

A na drugi rzut oka? Potocki jest tak zajęty cotygodniowym ujadaniem na Rosjan, że zarobki Polaków mnożą mu się jak króliki. Wydaje mu się, że przeciętny Polak ma do wydania 230 zł. Codziennie! Z licznika Potockiego wychodzi, że ów przeciętny Polak ma 6,9 tys. zł miesięcznie. Do wydania. Czyli netto. Kompletny odlot. Ciekawe, co trzeba brać, żeby tak widzieć zarobki Polaków.

Takie cuda są możliwe tylko w okularach dojrzej zmiany.



PYTANIE TYGODNIA

Czy coś jest w stanie pogрузić PiS?

WŁADYSŁAW FRASYNIUK,

polityk, działacz opozycji demokratycznej w PRL

Wydaje mi się, że PiS samo się pogрузić. Problem polega na tym, że PiS wypracowało model autorytarnej państwa, w którym telewizja publiczna znowu stała się telewizją partyjną. Ta telewizja jest jedynym informatorem znaczącej części społeczeństwa, a Kaczyński, a właściwie partia Kaczyńskiego, mówi nam, na co powinno się pójść do kina, a na co nie. Mówi nam, kto jest sojusznikiem, a kto wrogiem. Jeśli PiS ma spotkania wyborcze, na które wchodzi się wyłącznie z wejściówką, to jak żywo przypomina Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, na której spotkania też wchodziło tylko wtajemniczeni i też wyłącznie z przepustkami. Zarówno ta, jak i tamta władza starannie izoluje się od społeczeństwa, a Morawiecki z Kaczyńskim dzień w dzień przypominają nam hasło Józefa Cyrankiewicza, że kto podniesie rękę na tę władzę, temu rękę obetniemy.

WOJCIECH PESZYŃSKI,

politolog, UMK

W pewnym sensie jedna rzecz już PiS pogрузiła. Pamiętajmy, że jeszcze trzy lata temu w badaniach opinii publicznej czy w wyborach PiS zawsze miało czwórkę z przodu. Jednak później wydarzyła się rzecz, która zachwiała tym stanem. Chodzi o wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 2020 r. zaostrzający prawo antyaborcyjne w Polsce. Od tego czasu PiS ma zamiast czwórki

z przodu trójkę i nic nie wskazuje na to, że w najbliższych dwóch tygodniach ten stan rzeczy się zmieni. Idąc o ten krok za daleko, PiS przede wszystkim zmobilizowało zwolenników partii przeciwnych. Tak jak kiedyś niezatapialny wydawał się SLD i w styczniu 2003 r. nikt nie sądził, że powstająca komisja śledcza w sprawie afery Rywina nie tylko odbierze tej partii władzę, ale również wprawi ją w swoisty stan politycznej wegetacji, a teraz Lewica co wybory walczy o parlamentarny byt. Być może utrata tych nawet 10% poparcia to zwiastun tego, że pozycja PiS powoli zaczyna się kruszyć.

ANDRZEJ KRAJEWSKI,

dziennikarz, publicysta,

Paradoksalnie tylko PiS i uprawiana przez pisowców polityka jest w stanie pogрузić tę partię. Popatrzmy na ostatnie afery. Na stacjach albo niedługo zabraknie benzyny, albo jej cena po wyborach pójdzie drastycznie w górę. Przecież wiemy, że obecna niska cena paliwa jest sztucznie utrzymywana. Czy ludzie się nie zdenerwują, kiedy w następstwie afery wizowej nie tylko Niemcy zaostrzą kontrole na granicach, ale w ogóle Europa zamknie dla nas strefę Schengen? A co z ponad 1 mln ton węgla z Rosji, który po cichu przypluwał do kraju? Do tego jeszcze 100 mln premiera Morawieckiego, kiedy ludzie dotkliwie odczuwają skutki inflacji. PiS pogрузi wyłącznie jak najwięcej prawdy o nim.

Co PiS ukrywa przed Polakami

Nie ma debaty, jest bezustanna awantura. Państwo PiS nigdy nie będzie spokojne i normalne

Robert Walenciak

Mniej ważne, jak jest, ważniejsze, co ludzie o tym mówią. Ta prosta zasada opisująca politykę ma szczególne znaczenie w czasie kampanii wyborczej. Tu polityka staje się reflektorem, który oświetla różne partie sceny. Na jedne kieruje światło, drugie chowa w półmroku. Pewnym sprawom dodaje ważności, inne lekceważy i pomija.

Co takiego chowa największa partia, czyli PiS? Czego się boi? Bo że się boi, od pewnych spraw ucieka i je zamazuje – to widać gołym okiem.

Kampania PiS jest rozdzielona na dwa nurty. Pierwszy, centralny, który widzimy w mediach, to świat globalny. Niemcy, Ukraina, niepodległość, wielkie zagrożenia, zdrajcy... Jarosław Kaczyński wskazuje kierunek, a inni to objaśniają. W ten sposób nawet najmniejsza wieś zostaje wtajemniczona w wielką politykę. Siedzimy w fotelu obok prezesa i razem z nim walczyliśmy o nasz dobrobyt, o przyszłość naszych dzieci, o wielką Polskę. Bo ci inni, jego wrogowie, chcą jej zguby.

Partia rządząca przenosi nas tym w swoje uniwersum. Patrzymy na świat z jej perspektywy. Jaką wagę ma jakaś afera z wizami czy z jakimś pieniędzmi, gdy walka toczy się o Polskę?

Drugi nurt kampanii PiS to okręgi wyborcze, powiaty. Kandydaci tej partii prezentują się inaczej. Nie muszą być rycerzami walczącymi za ojczyznę, to zadanie liderów. Ich rola

jest inna – są ludźmi stąd, swojakami, nie jakimiś obcymi. Opowiadają o sprawach lokalnych, konkretnych, więc jakże ich pytać o budżet państwa czy prawa kobiet! Oni są od ciężkiej pracy tu, na miejscu, i proszę im nie zawracać głowy wyдуманymi problemami warszawskich dziennikarzy.

Skoro już wiemy, jak PiS chowa przed nami zagadnienia dla siebie niewygodne, łatwiej sklasyfikować to, co chowa.

Mówią o tym nasi rozmówcy. Można więc sprawy, które PiS chce przemilczeć, podzielić na kilka bloków.

I.

Blok pierwszy to finanse. Polska zadłużyła się w tempie ekspresowym. Dług bieżący na koniec roku będzie wynosił ok. 1,5 bln zł. Poza tym w przyszłym roku trzeba będzie emitować obligacje, aby spłacić te, które mają termin wykupu w 2024 r., oraz finansować nowy dług w wysokości nieznannej. Wiadomo, że deficyt ma wynieść ok. 170 mld zł, ale niewiadomy jest dodatkowy koszt finansowania zakupów zbrojeniowych. Szacunki wskazują, że koszt obsługi długu może wynieść ok. 100 mld zł.

Blok finansowy to przede wszystkim to, co boli nas najbardziej – drożyna. Prezes NBP co chwila ogłasza sukcesy w zbijaniu inflacji, jakby zapomniiał, że to jego polityka do niej doprowadziła. Nieważne – drożyna istnieje, zjadła podwyżki płac. Zżera też nasze oszczędności. Tak rząd na Polakach się żywi. Czy tak ma być?

II.

Drugi blok to afery, które stały się już elementem codzienności w naszym kraju. PiS nauczyło się, że wszystkiemu trzeba zaprzeczać, a po kilku czy kilkunastu dniach skandal sam wygaśnie. I byłaby to dobra taktyka, tylko ma jedną wadę – pojawiają się kolejne afery, więc stan ciszy jest nie do osiągnięcia.

Dziś oczywiście najbardziej przykuwa uwagę afera wizowa. Spójrzmy, jak historycznie reaguje na nią Jarosław Kaczyński. Jak się zaklina, że to wymysł mediów, niemal mistyfikacja. Czyżby? Przypomnijmy: to CBA ministra Kamińskiego wkroczyło do MSZ. To premier Morawiecki zdymisjonował wiceministra Wawrzyka, to Jarosław Kaczyński zdjął go z listy wyborczej. I oni wszyscy się mylili? PiS wmawia nam, że sprawa dotyczy raptem 268 wiz i że w zasadzie było to przedsięwzięcie niejakiego Edgara K., 25-letniego współpracownika Wawrzyka. Naprawdę ktoś wierzy, że 25-letni chłopak mógł załatwić wydanie kilkuset wiz? Mógł skłonić wiceministra, by ten pisał do konsulów mejle, aby wydawali wizy określonym osobom? Miał takie możliwości i takie kontakty? Dodajmy, że 268 wiz po 5 tys. dol. za sztukę to nie jest mała afera. To jest afera na 1,34 mln dol.

Mamy zatem wielką aferę, Edgar K. jest tu (trudno przypuszczać, że może być inaczej) tylko płotką. Kto tym kręcił? Jaka była tu rola służb specjalnych? I jakie rachuby powodowały kierownictwem MSZ, gdy zaplanowano Centrum Decyzji Wizowych

w Łodzi, które miało zatrudniać 160 osób?

Afera wizowa jest szalenie dla PiS niewygodna, podważa jego główną linię propagandową – że partia ta broni Polski przed imigrantami. Bo, jak można wnioskować, broni tylko przed tymi, którzy zapłacili nie tym, co trzeba. Więc i polscy pogranicznicy, których PiS tak hołubi, są degradowani z obrońców polskiej granicy do obrońców interesów handlarzy wizami.

III.

Kolejnym blokiem tematów, których PiS chce uniknąć, są sprawy kobiet. Orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego dotyczące przerywania ciąży, bicie i rozpędzanie demonstrujących kobiet, śmierć Izabeli z Pszczyny i tragedie innych kobiet są jak uderzenie obuchem.

„Kobiety umierały, umierają i umierać będą”, oświadczyła w telewizji obecna minister zdrowia Katarzyna Sójka. Te słowa oddają całą pisowską bezduszność i zacofanie.

W Polsce rodzi się najmniej dzieci od II wojny światowej. Kobiety boją się zachodzić w ciążę, boją się, że w razie komplikacji zostaną pozostawione same sobie. A lekarze będą bali się im pomóc. „Kobieta w ciąży też ma prawo do życia”, ogłosił łaskawie Jarosław Kaczyński. Powiata grożą.

PiS po orzeczeniu TK i protestach kobiet straciło kilka punktów procentowych poparcia i nigdy ich nie odzyskało. Chciałoby, żeby o prawach kobiet nie mówić, nie przypominać tych spraw. Czy to się uda?

IV.

A czy uda mu się uniknąć debaty na temat polityki zagranicznej i wyprowadzania Polski z Europy? Fakty są oczywiste – Polska PiS prowadzi wojnę z Unią Europejską, z unijnymi instytucjami. Kosztuje nas ona miliardy euro, pieniądze z KPO, które powinny być w naszym kraju, a z których rząd ewidentnie zrezygnował.

Ale to przecież wycinek rzeczywistości. Wmawianie Polakom, że Unia to Niemcy, straszenie Niemcami,



zohydowanie Europy. Czy to się skończy polexitem? Tego z kampanii się nie dowiemy.

V.

Nie dowiemy się także, dlaczego przez półtora roku państwo polskie nie potrafiło rozwiązać sprawy ukraińskiego zboża. O problemie, który uderzy w polskich rolników, pisaliśmy w kwietniu 2022 r. W tym czasie na granicy polsko-ukraińskiej demonstrowała Agronomia Michała Kołodziejczaka. I co? Do tej pory rząd nie ujawnił listy firm, które sprowadzały i kupowały ukraińskie zboże. Nie dowiemy się więc, kto na nieszczęście polskich rolników zbił kokosy.

Nie dowiemy się, dlatego że takie jest obecne państwo – nieprzejrzyste i agresywne. Czarno na białym pokazał to niedawny raport NIK, dotyczący finansów państwa w czasie pandemii. Najbardziej znanym przekreśleniem z tamtego okresu był zakup respiratorów od handlarza bronią, ale to drobiazg w porównaniu z całym szaleństwem niepotrzebnych i nielogicznych ówczesnych wydatków.

Jak podała NIK, państwo przepuściło 7 mld zł na puste łóżka, w tym 612 mln zł na niepotrzebne obiekty.

A konkretnie? Utworzono szpital tymczasowy w hali Netto w Szczecinie i nie przyjęto tam nawet jednego pacjenta. W Kielcach szpital tymczasowy na 300 łóżek utworzono w hali targów. W ciągu kilku miesięcy funkcjonowania przyjął on w sumie 29 pacjentów, kosztowało to ponad 20 mln zł. O tym wszystkim wiemy dzięki NIK. A ile spraw zostało ukrytych?

VI.

Można wręcz odnieść wrażenie, że państwo zbudowane przez PiS tak właśnie działa. Że za fasadą opowieści o wielkiej Polsce, wspomaganium biedniejszych i złej opozycji jakieś niezidentyfikowane (jeszcze) grupy robią gigantyczne interesy. Na dziesiątki milionów złotych.

Te grupy są chronione – pytanie tylko, przez kogo. Przez ludzi umocowanych w partii rządzącej? A może przez tych, którzy mają powiązania ze służbami specjalnymi? Handlarz bronią od respiratorów to był ich człowiek. Trudno przypuszczać, by afery wizowa mogła kompletnie umknąć polskiemu wywiadowi.

Mamy więc państwo nieprzejrzyste, z coraz większą rolą służb specjalnych. I miejmy świadomość, że to nie jest jakiś wybryk, tylko jego cecha charakterystyczna. Policja i służby specjalne bronią tej partii – rozpędzając demonstracje, szpiegując Pegasusem, mogą zatem więcej.

Ręka rękę myje. I nikt niczego nie sprawdzi. A jak będzie próbował, zostanie brutalnie zaatakowany. To również jest immanentna cecha państwa PiS – brutalne ataki na „wrogów”, na Babcię Kasię, która podobno pobiła policjantów, na nauczycieli, którzy chcieliby zarabiać trochę powyżej płacy minimalnej, na lekarzy, na sędziów, którzy nie chcą podporządkować się władzy... W takim państwie nie ma debaty, rozmowy, jest bezustanna awantura. Mobilizowanie do walki z wrogiem. Kolejnym wrogiem. To też ukrywa przed nami państwo PiS – że nigdy nie będzie spokojne i normalne. ■ ▶

Co PiS ukrywa przed Polakami

Trupów w szafie będzie sporo



PiS ukrywa przede wszystkim prawdę, która obnażyłaby obtudę tej partii. Zaczynając od spraw najważniejszych dla państwa, mamy problem z finansami publicznymi i stanem zadłużenia państwa. W tym roku osiągniemy 1,7 bln zł długu, w przyszłym będzie to już 2 bln. Skala tego długu spowoduje, że spłacać go będą nie tylko nasze dzieci, ale jeszcze wnuki. PiS twierdzi, że nasze zadłużenie w procentach PKB jest niższe niż np. zadłużenie Niemiec – nasze zadłużenie jest poniżej 50% PKB, a Niemcy mają granicę 80%. Tylko że w Polsce obsługa zadłużenia kosztuje 3% PKB, a więc 90 mld rocznie, w Niemczech zaś to koszt tylko 1% PKB.

Budżet nie pokazuje rzeczywistego obrazu finansów publicznych – ujęty jest w ustawie budżetowej, ale jednocześnie w funduszach pozabudżetowych znajdują się ogromne kwoty, które nie są kontrolowane przez Sejm i Komisję Finansów Publicznych. Na przykład mamy budżet, którym w zasadzie samodzielnie dysponuje premier. Jeśli chodzi o pieniądze publiczne, to PiS ukrywa obecnie właściwą cenę paliw. Niska cena jest utrzymywana sztucznie, kiedy na całym świecie ceny za baryłkę ropy idą w górę. Wszystko po to, aby zdobyć przewagę w nadchodzących wyborach, i zapewne po to, aby zmniejszyć na chwilę poziom inflacji, żeby prezes Glapiński mógł ogłosić obniżenie stóp procentowych. To oszukiwanie państwa i nas wszystkich. Wreszcie, jeśli popatrzymy na poziom inflacji, to Polacy nie mają

świadomości, że w ciągu ostatnich trzech lat stracili przez nią jedną trzecią swoich oszczędności. Wzrostu kosztów życia 13. i 14. emerytura nie pokrywają, więc nawet nie odgrywają roli rewaloryzacyjnej.

Rządzący ukrywają sytuację, jeśli chodzi o sposób zatrudnienia w spółkach skarbu państwa. To karuzela wymiany na stanowiskach, dzięki której wszyscy otrzymują odprawy, specjalne dodatki i różne inne środki. Tym samym szerzy się nepotyzm. Pozostaje pytanie, jak firma może być dobrze zarządzana, kiedy właściwie w jednym roku wymienia się dwóch czy nawet trzech prezesów.

Brakuje też rzetelnej informacji o stanie pomocy udzielonej przez Polskę Ukrainie. Oczywiście są rzeczy, których policzyć się nie da, bo nie wycenimy dziś tego, co Polacy włożyli w tę pomoc, pomagając na wszelkie sposoby z prywatnej stopy. Jednak powinniśmy jako społeczeństwo wiedzieć, jak ten rachunek wygląda od strony państwa i podjętych przez nie działań.

No i wreszcie docieramy do afery wizowej. Politycy PiS udają, że nic się nie stało. Pozostaje zapytać, kto w takim razie za tym stoi. Gdzie były nasze służby? Naprawdę o takim problemie mają nas informować służby amerykańskie? Podobnie było zresztą z aferą zbożową. Wszyscy mówili, że przepływa nadmiar zboża z Ukrainy. Zboża, które nie spełnia standardów ani zboża konsumpcyjnego, ani zboża paszowego. Pojawiło się więc nowe pojęcie – zboża technicznego, niepodlegającego kontroli. Problem w tym, że ono potem wędrowało dalej. Na ziarnach nikt nie napisze, jaki to rodzaj zboża. Tym sposobem zboże techniczne trafiło do konsumpcji. Gdzie były systemy kontroli jakości? Pamiętajmy, jakie głośnie były zapowiedzi: „Pokażemy listę firm, które importowały zboże z Ukrainy”. Gdy jednak się okazało, że na liście są głównie firmy powiązane z rządem czy z PiS, to raptem zaszłano się tajemnicą handlową.

PiS oszukuje społeczeństwo, wmawiając mu, że wszystko jest dobrze, dlatego po wyborach będziemy przeżywać szok wzrostu cen. No i pytanie, jak zamknąć po wyborach budżet na rok 2024, jaki będzie na razie deficyt. Zapowiedziano go na 165 mld. Ale jaki będzie w rzeczywistości?

Czesław Siekierski
kandydat Trzeciej Drogi do Sejmu,
okręg nr 33, Kielce,
miejsce 1



Mało jest takich rzeczy, których PiS nie ukrywa przed wyborcami. Ukrywa przede wszystkim poziom zadłużenia państwa, a długi są pozabudżetowe. I na dobrą sprawę nikt, nawet komentujący eksperci, nie zna prawdziwej sytuacji. Mało komu przychodzi do głowy, że kiedy PiS w 2015 r. po raz pierwszy wygrało wybory, to pisowski elektorat był przekonany, że ta partia reprezentuje głos ludu. Jest to o tyle nieprawda, że PiS miało większość w parlamencie dzięki temu, że wszyscy w Polsce szanowali konstytucję i ordynację

Paweł Kasprzak
kandydat Lewicy do Sejmu,
okręg nr 19, Warszawa,
miejsce 10

wyborczą, która pozwoliła partii Kaczyńskiego uzyskać parlamentarną większość przy poparciu przeciw niespełna 20% wyborców. W 2019 r. było zresztą dokładnie to samo.

Tajemnice PiS występują na wielu poziomach. Sami członkowie partii są niedoinformowani. W ich strukturach działa swoista sieć strachu. Było to widać po sytuacji z Kaczyńskim, kiedy głosowano nad kandydaturą Tuska na szefa Rady Europejskiej. Ten wynik 27 do 1 był Kaczyńskiemu pewnie nieznanym. Założę się, że Błaszczak opowiadał prezesowi partii jakieś bajki w stylu „Jarek, damy radę”. Tymczasem gdy Jarek pytał, jak idą negocjacje, zapewne nikt nie miał odwagi powiedzieć, jak jest naprawdę. Na własne oczy widziałem zaś zdziwienie Kaczyńskiego podczas urządzanych przez niego miesięcznic na Krakowskim Przedmieściu. Za każdym razem był naszym widokiem zaskoczony, bo zapewne obiecywano mu, że jakimś cudem nigdy więcej już nas tam nie będzie. Pisowcy sami się łapią w swoją sieć tajemnic. I nie zdają sobie sprawy z tego, w jakiej sytuacji jest i państwo, i oni sami.

Spółeczeństwo nie jest świadome wielu rzeczy, za które odpowiada PiS. Najgorsze dla mnie jest jednak to, że przez manipulacje i zakłamywanie przekazu nie mamy świadomości, co się dzieje na granicy z Białorusią. A tam przecież cały czas giną ludzie. Jako społeczeństwo zapłacimy za to ogromną cenę.

PiS z pewnością bazuje na tym, że polska edukacja od lat nie dostarcza kolejnym pokoleniom dogłębnej wiedzy o tym, jak działa państwo, z czego się składa budżet, jak wyglądają przepływy finansowe. Dzięki temu może manipulować emocjami różnych grup obywateli, przyznając jednorazowe „prezenty” (trzynastki, czternastki itd.). Jednocześnie nie informuje ludzi, że te „prezenty” są finansowane z ich własnych zasobów i że rząd skwapliwie je odzyskuje, podnosząc wszelkie koszty naszego codziennego życia.

PiS stara się też ukrywać przez Polkami i Polakami to, że złe prawo, które tworzy i które demoluje oświatę czy ochronę zdrowia, obowiązuje wszystkich poza uprzywilejowanymi działaczami prawicy i ich rodzinami. Przykłady? Jak mogliśmy przeczytać niedawno w mediach, sam premier Polski nie posyła swojego dziecka do szkoły urządzonej przez Czarnka, tylko do szkoły prywatnej. Stać go na omińnięcie piekła, które stworzył polskim dzieciom. Jak wykazały badania CBOS sprzed kilku lat, wśród kobiet, które przerywają ciążę, więcej jest tych o konserwatywnych poglądach. Mieliśmy również wszyscy okazję czytać o tym, jak politycy prawicy trafiają do ginekologów z prośbami o przerwanie ciąży związanych z nimi kobiet, bo to „absolutnie wyjątkowa sytuacja”. Barbarzyńskie prawo antyaborcyjne dotyka tę większość kobiet, której nie stać na omińnięcie systemu. Wiele razy słyszałam także wypowiedzi polityczek prawicy, że miejsce kobiety jest w domu, gdzie powinna opiekować się resztą rodziny. A mówiły to w programach telewizyjnych osoby często w wieku emerytalnym, zaproszone tam jako pełniące wysokie funkcje za wysokie pensje. Tworzenie prawa dla innych, a nie dla siebie, to charakterystyczna cecha prawicy.



Agata Diduszko-Zyglewska
kandydatka Lewicy do Sejmu,
okręg nr 19, Warszawa, miejsce 3

► **PROF. ANNA MATERSKA-SOSNOWSKA,**
politolożka, Uniwersytet Warszawski

Przede wszystkim PiS ukrywa fakty przed swoim elektoratem. Badania pokazują, że aktywizuje swój elektorat, odbudowuje go i jednocześnie nie pozyskuje nowego – wyborców niezdecydowanych, na kogo głosować.

Druą rzecz to afery, których konsekwencje PiS stara się przykryć. Weźmy kwestię wiz i zezwoleń na pracę. Tutaj chodzi nie o kilkaset lewych zezwoleń, ale o widmo wznowienia kontroli na granicach czy de facto zamknięcia granicy z naszym zachodnim sąsiadem.

PiS przykrywa też absolutnie nieudolną politykę zagraniczną. Pisowskim politykom wydawało się chyba, że jeśli kupią elektrownię atomową i odpowiednio dużo broni od Amerykanów dla naszej wojska, to będą mieli spokój. Ale tutaj się przeliczyli.

Rządzący ukrywają również stan gospodarki. Prezes Głapiński może wyjść i powiedzieć, że inflacja spada, ale trzeba zdawać sobie sprawę, że nadal jest wysoka. A co będzie, kiedy benzyna wróci do ceny rynkowej, po tej sztucznie obniżonej przez Orlen? Jaki będzie wzrost cen od 1 stycznia? Pertur-

bacje ekonomiczne są dopiero przed nami.

Rządzący nie mówią także, jakie są konsekwencje załamania demograficznej. Jak zmalały inwestycje krajowe i zagraniczne, jak zatrzymał się wzrost liczby nowych firm. To ten rodzaj problemów, o których nie mówi się elektoratowi, wmawiając, że wszystko jest pięknie.

Tym, co PiS mówi, ale czego chyba do końca nie styszymy, są zapowiedzi zmian ustrojowych. Mam wrażenie, że nie do końca zdajemy sobie sprawę, że nie będzie tak, jak było, że „zaba zostanie ugotowana do końca”. Ale ponieważ dzieje się to stopniowo, wydaje nam się, że pewien stan zostanie utrzymany, nawet gdyby pozostali u władzy.

Odszedł

Tadeusz Arpad Olszański

Wybitny dziennikarz sportowy, pisarz, tłumacz, hungarysta. W plebiscycie Klubu Dziennikarzy Sportowych i „Przeglądu Sportowego” został uznany za najlepszego dziennikarza 100-lecia.

Prawie 15 lat pracował w „Sztandarze Młodych”. Był pomysłodawcą konkursów Fair Play. Za tę działalność dostał nagrodę UNESCO.

Szanowano Go i kochano za to, że był cudownym człowiekiem, niepowtarzalnym, uczynnym, pogodnym i niezwykle życzliwym.

Żegnaj przyjaciela

Bliskim Tadeusza bardzo współczuje

Jerzy Domański

PROF. ROBERT ALBERSKI,
politolog, Uniwersytet Wrocławski

Jest wiele rzeczy, które PiS chciałby przykryć, ale co najmniej dwie są wyraźnie widoczne. Pierwsza sprawa to, mówiąc krótko, sytuacja gospodarcza. Wszystkie wskaźniki dotyczące inflacji, recesji, a zwłaszcza stanu finansów publicznych. Tutaj nie ma jasności, a PiS niechętnie na ten temat rozmawia.



Mało tego, próbuje doprowadzić do takiej sytuacji, żeby przed wyborami ten obraz wyglądał troszeczkę lepiej niż w rzeczywistości. Mam na myśli obniżenie cen paliw dzięki działaniom Orlenu. Dzięki tej obniżce we wrześniu będziemy mieli zapewne mniejszą inflację. A to już sukces, który można w następnych dwóch tygodniach kampanii swobodnie ogrywać. Według ekspertów jest to jednak stan przejściowy, drastyczna rzeczywistość może nas dopaść już w październiku.

Kompletna niejasność dotyczy finansów publicznych. Jeśli dojdzie do zmiany rządu, pewnie sporo różnych dziwnych rzeczy nowa ekipa dopiero odkryje. Zakładam, że trupów w szafie będzie dużo. Widać też niezwykłą nerwowość polityków PiS wywoływaną aferą wizową. Powód jest prosty – skandal uderza właściwie w fundament narracji, że PiS to partia zapewniająca Polsce bezpieczeństwo. Upadł więc jeden z filarów kampanii wyborczej PiS i w tym momencie ta narracja się sypie, skoro napływ migrantów był przez PiS pokazywany jako zagrożenie. Budowano mur, a teraz nagle się okazuje, że dzięki niejasnym procedurom zupełnie legalnie, bez specjalnej kontroli kilkaset tysięcy osób z różnych krajów otrzymało wizy.

Jest też kilka mniejszych spraw, które gdzieś się pojawiają, ale PiS niespecjalnie szkodzi. To partia, można powiedzieć, zaimpregnowana na różnego rodzaju afery, po wybuchu których w krajach zachodnich upadłyby rządy. Takie sprawy to prywatyzacja Lotosu, karuzela ze stanowiskami w spółkach skarbu państwa czy kielkująca afery dziwnych statków przyplływających po cichu z węglem niewiadomego pochodzenia na pokładzie.

Robert Walenciak

r.walenciak@tygodnikprzeklad.pl

Z Galicji



Jan Widacki

Tylko świnie siedzą w kinie...

Ta złota myśl z komunikatu związkowców z Nadwiślańskiego Oddziału Straży Granicznej została powtórzona przez pana prezydenta, który najwyraźniej pogląd ten podziela, pochwalił bowiem związkowców i zapowiedział, że do kina na „Zieloną granicę” nie pójdzie, tylko obejrzy ją sobie za darmo w telewizji. Zaoszczędzi przy tym na kosztach biletu. Że pan prezydent jest oszczędny, to dobrze, poza tym wydaje się usprawiedliwione. Pochodzi on wszak z Krakowa. Nie bardzo jest jednak zrozumiałe, dlaczego prezydent uważa, że trzeba być świnia, by kupić bilet i oglądać „Zieloną granicę” w kinie, a nie jest się świnia, kiedy film ogląda się za darmo na ekranie swojego telewizora czy w laptopie. Nie wiem, co na ten temat sądzą związkowcy z Nadwiślańskiego Oddziału Straży Granicznej. Może trzeba ich zapytać?

Związkowcy, którzy „Zieloną granicę” oglądali nie wiem gdzie – w kinie chyba nie, bo przecież „tylko świnie siedzą w kinie” – ani kiedy, bo komunikat wydali jeszcze przed premierą, najwyraźniej nic z filmu nie zrozumieli. Bardzo im już tylko z tego powodu współczuję.

Uważają bowiem ten film za „antypolski”, „gloryfikujący patologiczne zjawisko nielegalnej migracji” i „dostrojony do ideologicznej nuty prezentowanej przez środowiska wrogie polskiej racji stanu”. Agnieszka Holland zarzucają „nikczemność” i ogłaszają, że „ściąga ona na siebie hańbę i najgłębszą pogardę”. Język oświadczenia i jego ton nawiązują do chamskiego języka propagandy z okresu późnego Gomułki, zwłaszcza z czasu wydarzeń 1968 r. Wtedy też oburzony lud pracujący spędzany na rozmaite wiece protestacyjne deklarował, że „nam nie potrzeba żadnych Kołakowskich i Baumanów”, potępiał „warchotów nierozumiejących polskiej racji stanu”, wspieranych przez „określone ośrodki imperjalizmu”, a syjonistów odsyłał do Syjamu.

Tymczasem film Agnieszki Holland pokazuje całą złożoność problemu migracji, z którym nie radzi sobie nie tylko Polska, ale także cała Unia Europejska. Pokazuje kryzys humanitarny na polsko-białoruskiej granicy. Kryzys, który tam trwa, a do którego już trochę przywykliśmy. Zło się zbanalizowało, jak powiedziała Hannah Arendt.

Holland pokazuje dramaty uchodźców. Czyżby ich nie było? Ludzie w lesie nie umierają? Nie są wypychani przez granicę do lasu na białoruską stronę? Nie ma

w filmie ani jednej sceny, ani jednego dramatu, o którym nie wiedzielibyśmy skądinąd. Czy nieprawdziwe były sceny z Usnarza? Czy nieprawdziwa była scena, gdy na oczach proszącego o wodę uchodźcy uzbrojony po zęby żołnierz (strażnik graniczny?) sadystycznie wylewa na ziemię wodę z butelki? Na filmiku internetowym to był nasz funkcjonariusz, w filmie w tej roli Holland obsadziła białoruskiego...

Czy nie znamy dostępnego w internecie filmiku z nieszczęsnym uchodźcą wiszącym na płocie głową w dół, czemu towarzyszy rechot naszych pograniczników (żołnierzy)? Czy oburzeni związkowcy potrafiliby wskazać, która scena z filmu nie miała swojego, oby tylko jednego, odpowiednika w rzeczywistości? A scena odprawy strażników granicznych? Przecież ten prowadzący odprawę przełożony mówi wprost to, co można wyczytać w oświadczeniu związkowców: „Nieliczne przypadki obecności kobiet i dzieci w tym towarzystwie uważać należy za element taktyki stosowanej przez organizatorów białoruskiej hybrydowej agresji”.

Po „Zielonej granicy” nie można udawać, że kryzysu nie ma. I to jest największa wartość tego filmu.

Film przedstawia dramat na granicy z różnych perspektyw. Ukazuje różne postawy ludzkie. Mamy zachowania podłe i heroiczne, mamy też bierność i bezmyślność. Są tu także postawy, które się zmieniają, bo kryzys wpływa na ludzkie zapatrywania. Czasem zmienia je na lepsze, czasem na gorsze. Długotrwały kryzys czyni to tym bardziej. Ofiarami tego kryzysu, z którym nie radzi sobie państwo polskie – ale również cała Unia Europejska, podkreślam, Holland mówi to wyraźnie! – są nie tylko uchodźcy, ale i żołnierze czy strażnicy graniczni. Ich obowiązkiem jest chronić granicę. Jednak ich obowiązkiem jest także robić to w sposób humanitarny, z poszanowaniem godności ludzkiej. Wiem, że to trudne. Ale właśnie o tym jest film Agnieszki Holland. „Zielona granica” pokazuje zarówno kryzys w całej jego złożoności, jak i naszą bezradność. Naszą. Polską i całej Unii. Czy lepiej by było, gdybyśmy o tym kryzysie nie wiedzieli? Udawali, że go nie ma? Teraz, po tym filmie, już nie można udawać. I to jest największa wartość „Zielonej granicy”.

Widzę wiele przypadków naruszeń wolności i praw

W 2022 r. do Biura Rzecznika Praw Obywatelskich wpłynęło ok. 80 tys. skarg, ich liczba rośnie z roku na rok

Rozmawia Andrzej Dryszel

Co może zrobić wyborca, który pobierze kartę wyborczą i kartę referendalną, a potem dojdzie do wniosku, że jednak nie chce wziąć udziału w referendum?

– Udział albo brak udziału w referendum jest aktem woli politycznej, decydującym o frekwencji, czyli o mocy wiążącej referendum. Oczywiście wyborca może odmówić pobrania karty referendalnej. Jeśli jednak ją pobierze, to prawo wprost nie przewiduje możliwości jej zwrócenia ani innego rozwiązania umożliwiającego zrezygnowanie z udziału w referendum. Nawet bowiem wyjęte z urny nieważne głosy – np. z niezaznaczoną żadną odpowiedzią lub zaznaczonymi wszystkimi – są wliczane do frekwencji. Co prawda, w przypadku karty referendalnej – inaczej niż w przypadku kart wyborczych – wyniesienie karty z lokalu nie jest karalne, ale to nie jest wystarczające rozwiązanie. Prawo powinno jednoznacznie zapewniać wyborcy możliwość podjęcia w warunkach tajności decyzji o udziale w referendum również po pobraniu karty. Moim zdaniem frekwencja powinna być obliczana od liczby głosów ważnych – to rozwiązywałoby problem. Wyborca mógłby wtedy odmówić udziału w referendum, po prostu wrzucając do urny nieważny głos. Wymagałoby to jednak zmiany Kodeksu wyborczego.

Czy to, że głosy Polonii mają być liczone tylko przez 24 godziny, może negatywnie wpłynąć na rzetelność wyborów?



PROF. MARCIN WIĄCEK

– rzecznik praw obywatelskich

– Rzecz nie tyle w 24 godzinach. W polskim prawie nie powinno być przepisu mówiącego, że głosy części wyborców mogą być uznane za nieistniejące. Czynne prawo wyborcze to prawo obywateli do tego, by ich głos był uwzględniony w wyniku wyborów. Regulacja pozwalająca uznać głosowanie w jakimś lokalu za niebyłe z powodu okoliczności niezależnych od wyborców, a związanych z funkcjonowaniem administracji wyborczej, może ich tego prawa pozbawić. Oczywiście może się zdarzyć, że z powodu np. klęski żywiołowej gdzieś nie można policzyć głosów. Ale wtedy to Państwowa Komisja Wyborcza powinna podejmować decyzję na podstawie indywidualnych okoliczności.

Czy tzw. media publiczne w trakcie kampanii wyborczej realizują

prawo obywateli do obiektywnej informacji?

– Nie jestem upoważniony do analizowania treści pojawiających się w mediach, mogę opierać się na raportach niezależnych instytucji. Przykładowo w raporcie Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie z wyborów prezydenckich w 2020 r. pojawiły się zarzuty dotyczące braku bezstronności w prezentowaniu kandydatów. Ten problem dostrzegł też Sąd Najwyższy – odnotował nieprawidłowości, choć uznał, że nie doszło do takiego zakłócenia pluralizmu mediów, które uzasadniałoby podważenie wyników wyborów. Dostęp do informacji był bowiem wystarczający ze względu na funkcjonowanie mediów prywatnych. Dodam, że zarzuty dotyczące kampanii wyborczej nie

mogą być podstawą protestu wyborczego, co jest kolejną luką w polskim prawie wyborczym.

Dziś uznajemy za coś oczywistego, że media niegdyś publiczne stały się tubą propagandową PiS...

– Być może takie zarzuty nie pojawiałyby się, gdyby w 2016 r. nie nastąpiła zmiana zasad kształtowania składu organów spółek publicznej radiofonii i telewizji. Stworzono Radę Mediów Narodowych, organ nieprzewidziany w konstytucji i nieposiadający gwarancji niezależności. Ma on upoważnienie do powoływania zarządów, rad nadzorczych i rad programowych – czyli gremiów decydujących o działalności mediów publicznych. Kompetencji tych została pozbawiona Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, będąca organem konstytucyjnym stojącym na straży interesu publicznego w radiofonii i telewizji. Trybunał Konstytucyjny orzekł, że było to niezgodne z ustawą zasadniczą, ale jego wyrok nie został wykonany.

Czy urzędy i instytucje państwowe mają prawo finansować kampanię wyborczą kandydatów Zjednoczonej Prawicy?

– Kampanie powinny być finansowane ze źródeł własnych komitetów wyborczych, a nie z budżetu państwa. Prawo powinno przeciwdziałać towarzyszącym w zasadzie każdej kampanii wyborczej pokusom wykorzystywania instytucji publicznych do prowadzenia agitacji wyborczej. Nasze prawo nie dostrzega sytuacji, w której kampania wyborcza jest prowadzona przez osoby pełniące funkcje publiczne na poziomie centralnym czy samorządowym. Nie ma przepisów, które wprowadzałyby transparentność, kontrolę i ograniczenia obowiązujące takich kandydatów. To jest zaś ważne z punktu widzenia zasady wolnych wyborów, której istotą jest swobodna konkurencja partii politycznych.

Marcin Wiącek – profesor Uniwersytetu Warszawskiego, doktor habilitowany nauk prawnych, kierownik Zakładu Praw Człowieka na Wydziale Prawa i Administracji UW.

Jak pan ocenia to, co spotkało panią Joannę, która zażyła tabletkę poronną?

– Postępowanie w moim biurze trwa, więc nie mogę się wypowiadać definitywnie na temat zachowania funkcjonariuszy. W Polsce kobieta, która przyjmuje tabletkę aborcyjną, nie popełnia przestępstwa. Nie ma zatem podstaw do jej zatrzymania czy traktowania jako podejrzanego. Trzeba natomiast mieć na względzie, że przestępstwo popełnia osoba pomagająca w aborcji albo wprowadzająca do obrotu tabletki aborcyjne. Kobieta, która przyjmie tabletkę, musi więc liczyć się z tym, że może być w posiadaniu wiedzy użytecznej dla organów ścigania. Z reguły nie ma jednak potrzeby natychmiastowego działania w celu uzyskania dowodów – dokonywania przeszukań czy zatrzymywania laptopów lub telefonów. Dowody z tych źródeł

W polskim prawie nie powinno być przepisu mówiącego, że głosy części wyborców mogą być uznane za nieistniejące.

można przecież pozyskać w drodze zwykłych procedur.

Policja oczywiście uważa, że w przypadku pani Joanny konieczne było działanie natychmiastowe.

– Policja powinna odpowiedzieć na pytanie, dlaczego przeszukanie pani Joanny oraz zatrzymanie jej komputera i telefonu uznano za konieczne. Czy informacji, jakich poszukiwano, nie można było uzyskać inną drogą, np. w trakcie przesłuchania przeprowadzonego na spokojnie po jakimś czasie? Zresztą sąd już orzekł o bezzasadności odebrania telefonu. Ponadto wejście policjanta do gabinetu lekarskiego może nastąpić wyłącznie za zgodą lekarza. To jest oczywisty standard nawet w przypadku osób zatrzymanych, a wedle informacji przekazanych przez policję pani Joanna nie miała takiego statusu.

Co zrobić, by Polki nie musiały rodzić dzieci niezdolnych do życia?

– Kilukrotnie zwracałem uwagę na sytuację powstałą po wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 2020 r. Są w tej chwili przypadki, w których brak możliwości przeprowadzenia aborcji oznacza zmuszanie kobiet do poświęceń przekraczających zwykłą miarę.

Mam na myśli przypadki tzw. wady letalnej płodu, a więc gdy jest pewność, że dziecko urodzi się martwe lub umrze zaraz po porodzie. Decyzję o kontynuowaniu ciąży należy wówczas pozostawić kobiecie i lekarzom. Po wyroku TK do Sejmu wniesiono kilka projektów ustaw idących w tym kierunku, jednak żaden nie stał się przedmiotem dyskusji.

Od 2016 r. pan i pana poprzednicy alarmujecie, że kobiety w Polsce nie mogą rodzić ze znieczuleniem. Te apele przyniosły jakiś skutek?

– Kilka tygodni temu w wystąpieniu do Ministerstwa Zdrowia wskazałem, że są w Polsce województwa, w których znieczulenie porodowe jest praktycznie niedostępne. Tymczasem każdy człowiek ma prawo do wykorzystania zdobyczy medycyny, by uchronić się przed bólem. Mówi o tym m.in. ustawa o prawach

pacjenta. Otrzymałem odpowiedź, że ten problem jest dostrzegany i są podejmowane działania, aby go wyeliminować.

Krytykuje pan także bezprawne wypychanie ludzi za polską granicę.

– Moim obowiązkiem jest przypominanie władzy o europejskich standardach ochrony praw człowieka. W świetle tych standardów tzw. pushback, czyli odstawianie ludzi na granicę bez procedury ustalającej ich status, nie jest co prawda wykluczony, ale możliwy tylko w bardzo wyjątkowych okolicznościach. Polskie przepisy dopuszczają jednak stosowanie tego środka w znacznie szerszy sposób. Oczywiście dostrzegam potrzebę ochrony bezpieczeństwa polskich granic w obliczu tzw. wojny hybrydowej. Nie zmienia to jednak faktu, że godność i prawa człowieka przysługują każdemu, kto znalazł się pod jurysdykcją Rzeczypospolitej Polskiej – również gdy granicę przekroczył nielegalnie. Uważam więc, że obecne przepisy powinny być zmienione, gdyż nie zawierają wystarczających gwarancji. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji zajmuje jednak odmienne ▶

► stanowisko. Pozostaję w sporze z ministerstwem i kilkakrotnie zaskarżyłem już pushbacki do sądów administracyjnych. Orzeczenia sądów w istotnym zakresie przyznały mi rację i czekam na rozstrzygnięcie Naczelnego Sądu Administracyjnego.

16-letni syn posłanki Platformy Obywatelskiej popełnił samobójstwo, po tym jak w pisowskim radiu „publicznym” red. Tomasz Duklanowski ujawnił dane pozwalające zidentyfikować chłopca jako ofiarę przestępstwa, a na Twitterze podchwycił to Oskar Szafarowicz, młody działacz Prawa i Sprawiedliwości. Czy w Polsce można takie rzeczy robić bezkarnie?

– O odpowiedzialności konkretnych osób wypowiedział się właściwe organy, ja natomiast podkreślałem, że niedopuszczalne jest podanie do wiadomości publicznej danych pozwalających na ujawnienie ofiary pedofila.

Prawo powinno przeciwdziałać pokusom wykorzystywania instytucji publicznych do prowadzenia agitacji wyborczej.

Poza tym to niejedyna w ostatnim czasie sytuacja, gdy ujawniane są dane człowieka, a potem dochodzi do jego samobójstwa. Niedawno mieliśmy sprawę duchownego, którego pefen wizerunek wraz z niepotwierdzonymi zarzutami popełnienia przestępstwa pojawił się w mediach społecznościowych. Pochopne ujawnienie danych osobowych może przynieść tragiczne skutki. W każdej takiej sprawie występuję do prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych i do prokuratury. Prezes UODO uważa jednak, że wykluczone jest podjęcie postępowania, gdy osoba, której dane zostały ujawnione, nie żyje. Nie podzielałem tego stanowiska.

Na co przede wszystkim skarżą się Polacy do RPO?

– W 2022 r. wpłynęło ok. 80 tys. skarg, ich liczba rośnie z roku na rok. Społeczeństwo jest coraz bardziej świadome swoich praw. Najczęściej chodzi o sytuacje, gdy obywatele czują się pokrzywdzeni prawomocnymi wyrokami sądów i proszą rzecznika o złożenie skargi do Sądu Najwyższego. Mamy też różne „fale” skarg, w zależności od działań władzy

publicznej, wywołujących niezadowolone. Na przykład dużo skarg wynikało z lockdownu. Obywatele nie mogli się pogodzić z tym, że z dnia na dzień drastycznie ograniczono ich prawa – i to rozporządzeniami, a nie ustawami, co było sprzeczne z konstytucją. Wiele osób skarżyło się na naruszenie ich własności w związku z projektem stworzenia Centralnego Portu Komunikacyjnego. Przyczyną licznych skarg był tzw. Polski Ład. Na początku 2022 r. wiele osób nie było pewnych, czy ta zmiana nie okaże się dla niektórych grup społecznych niekorzystna, zwiększająca obciążenia fiskalne. Wiele skarg dotyczy zbyt pochopnego stosowania tymczasowego aresztowania, które nie podlega wystarczającej kontroli sądowej. Składane są również skargi dotyczące wolności zgromadzeń i interwencji policji, uznawanych za nieadekwatne do sytuacji lub bezpodstawne.

Nie ma pan czasem poczucia, że pańskie wystąpienia to głos wołającego na puszczy?

– Niekiedy mam, ale chyba każdy rzecznik praw obywatelskich mógłby to powiedzieć. Zadaniem mojego urzędu jest wskazywanie standardów i apelowanie o zmianę prawa czy praktyki jego stosowania. Władza jednak nie ma obowiązku uwzględniania moich rekomendacji. Dlatego ważna jest siła autorytetu rzecznika – pracuję więc nad tym, by była jak największa. Szczególnie ważne jest, aby rzecznik był postrzegany jako organ niezależny, niewiązany w bieżącą politykę.

Od ponad dwóch lat jest pan rzecznikiem praw obywatelskich. Co udało się panu załatwić w tym czasie?

– Na przykład doszło do zmian w Polskim Ładzie, które częściowo uwzględniły nasze stanowisko. Zlikwidowano tzw. ulgę dla klasy średniej, przywrócono korzystniejsze rozwiązania dla osób samotnie wychowujących dzieci. Za swój priorytet uznaję ochronę praw tysięcy obywateli, którzy oczekują pomocy rzecznika w indywidualnych,

konkretnych sprawach. Dlatego coraz częściej przystępujemy do postępowań administracyjnych i sądowych, składamy coraz więcej kasacji i skarg nadzwyczajnych – i są one w znakomitej większości uwzględniane przez Sąd Najwyższy. Chodzi m.in. o kredyty frankowe, lichwiarskie pożyczki, sprawy spadkowe, sprawy karne, w których zapadły błędne wyroki. Chciałbym też podkreślić, że udało mi się przekonać parlament do zwiększenia budżetu Biura RPO – aby można było dać podwyżki dotychczasowym pracownikom i zatrudnić nowych. Dzięki temu znacząco zmniejszyliśmy zaległości. Jeszcze niedawno zdarzało się, że ludzie czekali kilka lat na odpowiedź rzecznika. Chcę doprowadzić biuro do takiej sprawności, by każdy, kto napisze skargę, otrzymał odpowiedź w ciągu najwyżej kilku tygodni.

A najważniejsza sprawa, z którą dotychczas pan się nie uporał?

– Niezliczenie wiele razy wskazywałem, że konieczna jest nowelizacja ustawy o Krajowej Radzie Sądownictwa, która przywróci niezależność tego organu od władzy politycznej. Obecna sytuacja powoduje, że społeczność międzynarodowa zgłasza fundamentalne zastrzeżenia wobec niezależności władzy sądowniczej w naszym kraju. Legitymacja wielu sędziów jest kwestionowana, a wyroki polskich sądów są podważane przez Europejski Trybunał Praw Człowieka oraz Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej. To sytuacja bez precedensu. Podstawowym źródłem tego problemu jest dokonana w 2017 r. zmiana zasad powoływania członków Krajowej Rady Sądownictwa. Dlatego bez nowelizacji ustawy o KRS, przywracającej niezależność tego organu, nie da się naprawić wizerunku polskiego wymiaru sprawiedliwości.

Sprawa KRS to chyba niejedyny przykład łamania konstytucji, z jakim ma pan do czynienia?

– Taka jest moja rola, że większość moich wystąpień dotyczy zastrzeżeń do przepisów prawa lub działań władzy uznanych przeze mnie za niezgodne z konstytucją. Przykładowo chyba nigdy dotychczas nie doszło do stworzenia organu, który budziłby tak istotne zastrzeżenia co do jego zgodności z pryncypiami konstytucyjnymi

jak komisja do badania wpływów rosyjskich. Powstał pozakonstytucyjny urząd, niebędący sądem, którego zadaniem jest egzekwowanie odpowiedzialności za działania, które nie musiały być niezgodne z prawem. Ogromny problem polskiego prawodawstwa to także niedostateczna kontrola nad czynnościami operacyjno-rozpoznawczymi policji i służb specjalnych. Wielu ludzi, podsłuchi-

Są w Polsce województwa, w których znieczulenie porodowe jest praktycznie niedostępne.

wanych czy obserwowanych, nigdy się nie dowiaduje, że byli obiektem zainteresowania służb. Prawo nie daje im takiej możliwości. Są też potwierdzone przypadki korzystania z programów szpiegowskich będących czymś więcej niż podsłuchem lub monitorowaniem wiadomości. Mogą one całkowicie zafundować czymś telefonem – a zatem i życiem. Stosowanie inwigilacji, podsłuchów i innych podobnych środków musi być obudowane gwarancjami proceduralnymi, by nie dochodziło do nadużyć. Dziś te gwarancje są niewystarczające.

Jak pan ocenia stan przestrzegania praw i wolności obywatelskich w Polsce w porównaniu z innymi państwami, w których działają ombudsmeni?

– Trudno dokonywać podobnych porównań. Każdy kraj ma swoje problemy, w każdym obywatele skarżą się na naruszanie ich wolności i praw. Zadaniem ombudsmanów jest reagowanie w takich przypadkach i pokazywanie władzy standardów, przy jednoczesnym zachowaniu niezależności.

W „Informacji o działalności RPO oraz o stanie przestrzegania wolności i praw człowieka i obywatela w 2021 r.” czytamy: „Parlamentarny proces stanowienia prawa niejednokrotnie odbiega od modelu opisanego w Konstytucji. Ważne i regulujące podstawowe obszary życia społecznego ustawy, w tym ustawy podatkowe, bywają uchwalane w pośpiechu, bez odpowiedniego czasu na należytą refleksję nad tym, że mają stanowić prawo wyznaczające podstawowe powin-

ności obywateli. Konsekwencje obowiązywania wadliwego prawa oraz błędów poczynionych przez władzę ustawodawczą ponoszą zaś obywatele”. Czy w „Informacji...” za 2022 r. również padną takie słowa?

– Prace nad „Informacją...” dotyczącą roku 2022 dobiegają końca. Rozpocznie się ona podobnym stwierdzeniem jak ubiegłoroczna. Proces ustawodawczy pozostawia

nadal wiele do życzenia. Przepisy prawa, w tym ustawy dotyczące fundamentalnych wolności i praw człowieka, bywają uchwalane w niezwykle szybkim tempie, bez uwzględnienia wątpliwości zgłaszanych przez instytucje publiczne, w tym RPO, przez organizacje pozarządowe czy grupy obywateli. Często istotne rozwiązania, które powinny być efektem przedłożeń rządowych, są wnoszone jako projekty poselskie, co pozwala ominąć wymóg konsultacji. Ustawy uchwalane w szybkim tempie, bez odpowiedniej refleksji, niejednokrotnie zawierają błędy, które trzeba poprawiać w nowelizacjach. Akceptacja społeczna takich przepisów jest słaba. Wynika to z faktu, że zaufanie

Godność i prawa człowieka przysługują każdemu, kto znalazł się pod jurysdykcją Rzeczypospolitej Polskiej – również gdy granicę przekroczył nielegalnie.

do prawa jest wprost proporcjonalne do stopnia udziału uczestników życia publicznego w procesie ustawodawczym.

Zwykle jest u nas tak, że słabsi uczestnicy głosu nie mają – albo mało kto ich słucha.

– W polskiej przestrzeni publicznej zdecydowanie za słabo słyszalny jest głos ludzi z niepełnosprawnościami. Mój urząd stara się go wzmocnić – powołałem pełnomocnika RPO ds. ochrony osób z niepełnosprawnościami, organizujemy wiele spotkań i konferencji dotyczących praw tych osób. Wysyłamy do rządu liczne wystąpienia, przystępujemy

do postępowań sądowych, opiniujemy projekty aktów prawnych. Zależy mi, aby Konwencja o prawach osób z niepełnosprawnościami była rzeczywiście wdrażana do polskiego prawa, bo na razie jest bardzo wiele do zrobienia. Spada realna wartość świadczeń dla osób z niepełnosprawnościami. Nie ma ustawy o asystencji osobistej. Przeciągają się dyskusje nad zniesieniem ubezwłasnowolnienia. Zastrzeżenia budzi kształt ustawy o świadczeniu wspierającym. Nadchodzą wybory, więc przypominam władzy, że osoby z niepełnosprawnościami to także wyborcy, należy zatem umożliwić im oddanie głosu w komfortowych warunkach. Uważam, że należy pracować nad postrzeganiem osób z niepełnosprawnościami przez społeczeństwo i władzę, nad właściwym określaniem ich potrzeb, nad zdolnością do wsłuchiwania się w ich głos. Ważne są nie tylko świadczenia finansowe. Tym ludziom trzeba umożliwić rzeczywiste funkcjonowanie w świecie, rozwijanie się, spełnianie marzeń.

Czy Polska jest jeszcze państwem demokratycznym, czy już autorytarnym?

– To pytanie o charakterze publicystyczno-politycznym, więc nie mam legitymacji do prowadzenia takich rozważań jako rzecznik praw

obywatelskich. Mogę powiedzieć, że dostrzegam wiele przypadków naruszeń wolności i praw, a każdy taki przypadek znajduje świadectwo w moich wystąpieniach. Spada też niestety zaufanie do instytucji publicznych – w kraju i za granicą – a zaufanie to jest konieczne do prawidłowej ochrony praw człowieka. Natomiast w państwach autorytarnych nie ma niezależnych organów, a ja jestem piastunem takiego organu i nie mam podstaw, aby twierdzić, że niezależność rzecznika praw obywatelskich jest zagrożona.

Andrzej Dryszel